

TADEUSZ KRZĘCIEWSKI

ur. 1946; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, cegielnia Czechówka Dolna, projekt Lubelskie cegielnie. Materia miasta, cegielnia Czechówka Górna, praca w cegielni, praca formiarki

Cegielnia Czechówka Dolna

W dzielnicy Czechów znajdowały się dwie cegielnie. Jedna była przy ulicy Drobnej, nazywała się Czechówka Górna. Patrząc według tego, co w dniu dzisiejszym możemy zobaczyć, to będzie po lewej stronie, jak się zaczynają wieżowce przy Kompozytorów Polskich, na górze. Ona jeszcze przed wojną istniała. Druga cegielnia nazywała się Czechówka Dolna. Ona znajdowała się na rogu, pomiędzy ulicą Północną a ulicą Kosmowskiej. Tę cegielnię zaczęto budować gdzieś w 1952-1953 roku, tak żeby w 1954 roku, z okazji dziesięciolecia PRL-u, można było ją otworzyć. Były dwie kolumny – taka symboliczna brama wjazdowa. Na górze napis PKWN i portret Bolesława Bieruta. Zresztą plotka taka krążyła, że na otwarciu jakoby miał się on pojawić. Budowano tę cegielnię przez dwa czy trzy lata i miała ona być jedną z najbardziej nowoczesnych, zmechanizowanych na terenie najbliższym Lublinowi. Tam zawsze, jeszcze kiedy nie było na tym terenie zabudowy wielorodzinnej, górował budynek Szpitala Wojskowego, przy ulicy Aleje Raławickie.

Patrząc z takiej górki, gdzie się kończyła ta cegielnia, z przodu były szopy, w których się suszyło cegłę, tak zwaną surową. Trzeba było ją wysuszyć i później była transportowana do pieca. A po lewej stronie znajdował się taki plac, na którym leżała cegła skantowana, czyli przygotowana do transportu pod te szopy, żeby suszyć.

W północnej części cegielni wydobywano glinę. Oczywiście łopatą, bo wszystko się odbywało ręcznie. Glinę wsypywali do takich wózków na szynach. To był przeważnie jeden wózek, więcej nie było potrzeba. Ręcznie pchano te wózki. Na niektórych cegielniach jak były dwa czy trzy wózki, to był jeszcze koń, który to ciągnął. Potem transportowano glinę w pobliże miejsca, gdzie wsypywano ją do dołu. Tam był transporter taśmowy, taśma była gumowa, już napędzana odpowiednią przekładnią, silnik elektryczny. Tu robotnicy ręcznie wybierali glinę z wagonika i była ona

transportowana. W tym dole było mieszadło, zalewano glinę wodą i mieszano. Może dzień, nawet dwa ta glina leżała, bo musiała odpowiednio namoknąć. Potem to ręcznie wydobywano z tego dołu, przywożono taczkami do formowania. Na odpowiednim stole leżała sterta mokrej gliny, o średnicy około metra. Panie z tego brały, jakby produkowały tak obrazowo mówiąc - butki. Miały odpowiednie formy. Forma była zrobiona z drewna, do wyprodukowania jednorazowo dwóch cegieł. Przesypywane to było piaskiem. Później wrzucały te puce z całej siły w formy i takim szybkim ruchem, bzyk, odcinały nadmiar gliny, miały do tego specjalne narzędzie. Co bardziej sprawne panie, to prawie że truchtem biegly na plac, odwracały formę i wychodziły takie dwie cegiełki. Z powrotem biegiem i znowu to samo, i tak w kółko. Także ona mogła paręset cegieł wyprodukować w ciągu dnia. To była fizyczna, ciężka praca.

Data i miejsce nagrania	2018-04-25, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"